



Orędzie

z 25 lutego 2009 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie wyrzeczenia, modlitwy i pokuty ponownie was wzywam: idźcie, wyznawajcie wasze grzechy, by łaska mogła otworzyć wasze serca i pozwólcie jej niech was zmienia. Nawracajcie się, kochane dzieci, otwórzcie się na Boga i na Jego plan względem każdego z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czas wyrzeczenia, modlitwy i pokuty, by otworzyć się na Boga

Dzisiejsze orędzie, dane w Środę Popielcową, wpisuje się w przesłanie okresu Wielkiego Postu: czterdziestu dni wyrzeczenia, modlitwy i pokuty, podczas których Kościoł co roku jednoczy się z tajemnicą Jezusa na pustyni (KKK 540). Okres Wielkiego Postu: czas oczyszczenia, rozeznania, powrotu do Ojca. Czas uwolnienia się od wszystkiego, co stanowi przeszkodę do zjednoczenia z Bogiem i z bliźnimi; czas pojednania, wzajemnego przebaczenia, ponownego odkrycia miłości w Miłości, zanurzenia w Woli Ojca, która jest czystą i miłosierną Miłością. Czas zdecydowanych wyborów, które wymagają powagi i wysiłku, lecz pozwalają na *powtórne narodziny, które są niezbędne, aby ujrzeć królestwo Boże* (J 3, 3-5). Nic nie da pobełnie na zewnątrz, aby ludzie uważali nas za sprawiedliwych, jeśli wewnątrz jesteśmy pełni obłudy i nieprawości (Mt 23, 28).

Dziś również musimy nauczyć się rozróżniania fikcji od rzeczywistości, pozorów od prawdy; musimy wybierać pomiędzy Prawdą i kłamstwem, pomiędzy życiem i śmiercią, pomiędzy Bogiem a szatanem. Dziś, w epoce cywilizacji obrazkowej, być może trudniej jest dokonać właściwego wyboru. Lecz Ty, Matko, je-

steś z nami, nie opuszczasz nas: *Drogie dzieci! W tym czasie wyrzeczenia, modlitwy i pokuty ponownie was wzywam: idźcie, wyznawajcie wasze grzechy, by łaska mogła otworzyć wasze serca i pozwólcie jej niech was zmienia.*

Ważmy sobie do serca to zaproszenie: to nic nowego, jest takie samo, jak zawsze. Tym bardziej powinniśmy potraktować je bardzo poważnie: to nie jakieś przypadkowe upomnienie, lecz prośba bardzo istotna dla naszej egzystencji; chodzi o wybór, który nie dotyczy jedynie jakiegoś wycinka czasu w naszym życiu, lecz o wybór, który obejmuje całe życie i sięga jeszcze dalej, aż do wieczności. Tego wyboru nie możemy dokonać o własnych siłach; konieczna jest *łaska* Boża, którą odnajdujemy w sakramencie Spowiedzi.

Ale uwaga: spowiedź to nie jest jakaś lista grzechów, którą przedstawia się kapłanowi, żeby dostać wydruk z kasy fiskalnej o zapłaconej należności; nie jesteśmy w supermarkecie tylko stoimy przed Bogiem! Do spowiednika należy podejść z pokorą, miłością i drzeniem, jak marnotrawny syn, który postanawia wrócić do domu Ojca (Łk 15, 18-19). Trzeba poddać się Miłości Boga Ojca, otworzyć przed Nim swe serce, umysł i duszę, wejść w Jego Serce, by zaczerpnąć w Nim Nowe Życie.

Czas wyrzeczeń: wyrzeczenie się szatana, wszystkiego, co od niego pochodzi i wszystkiego, co jest złudne, nieważne, pozorne, wszystkiego, co rani Miłość, co tę Miłość przybija do Krzyża.

Czas modlitwy: aby oddychać Jego Obecnością, aby zaspokoić pragnienie wody żywej, odnowić nadzieję, miłować Miłość, wielbić, dziękować, błogosławić Boga i Jemu się ofiarować w Jezusie Chrystusie.

Czas pokuty: aby otworzyć się na Boże miłosierdzie, aby przyznać, że jesteśmy *prochem ziemi i oczekiwać tchnienia, które przemieni ów proch w istotę żywą* (Rdz 2,7) i *napelni nas pełnią Chrystusa, który jest Głową wszelkiej Zwierzchności i Władzy* (Kol 2, 10).



Oto Człowiek

Nawrócić się, otworzyć się na Boga i na Jego plan, który ma dla każdego z nas, aby każdy stał się jedynym dzieckiem Ojca w Jego Synu Jezusie i aby Bóg stał się wszystkim we wszystkich (1 Kor 15, 28).

Nuccio Quattrocchi

Modlitwa: Panie, oto jesteśmy z Tobą w Getsemani. Chcemy otrzeć Twój krwawy pot. Zbudź nas, oblecz Twoją łaską, Twoją miłością. Spraw, byśmy stali się obudzonymi ludźmi, obudzonymi rodzinami, obudzonymi kapłanami i zakonnikami. Dziękujemy Ci za krople Twojego potu i krwi. Spraw, aby obmyły one nasze dusze, naszą słabość, nasze uchybienia.

Panie, jesteśmy w Twojej szkole, w Twoim i naszym Getsemani. Spraw, aby krople naszego potu stały się lekarstwem, które uzdrowi nas, nasze rodziny, cały Kościół. Oto jesteśmy w Getsemani: Jezu, zbudź nas, daj nam usłyszeć Twój głos, daj nam zobaczyć Twoje oblicze. Prowadź nas po tej Drodze Krzyżowej i natchnij, byśmy naśladowali Twój przykład.

o. Jozo Zovko

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Czekający i miłosierny Ojciec – 1



Przypowieść o czekającym i miłosiernym ojcu (Łk 15,11-32) można nazwać „diamentem trzeciej Ewangelii”. Jej literacki kunszt, głębia psychologicznych cech bohaterów oraz bogactwo teologiczne niewątpliwie potwierdzają to określenie. Wielu egzegetów używając języka obrazowego nazywa tę przypowieść – „Ewangelią w Ewangelii”, gdyż zawiera ona bardzo żywe orędzie o radości, miłości i przebaczeniu. Przedstawia spotkanie miłosiernego ojca z grzesznym synem. Św. Łukasz w krótkim wprowadzeniu do 15 rozdziału wzmiankuje najpierw fakt spotkania się Jezusa z celnikami i grzesznikami oraz negatywną reakcją na to ze strony faryzeuszów i uczonych w Piśmie (15,1-3). Jezus uzasadnia swoją postawę w sposób bardzo sugestywny przytaczając trzy przypowieści – o zabłąkanej owcy (15,4-7), o zagubionej drachmie (15,8-10) i o czekającym i miłosiernym ojcu (15,11-32).

W analizowanej przez nas przypowieści dają się wyodrębnić cztery główne części:

- w. 11-20a – dramat młodszego syna (odejście i powrót do domu);
- w. 20b-24 – radosne spotkanie ojca z powracającym synem;
- w. 25-28a – dramat starszego syna (zazdrość, gniew i rozczerowanie);
- w. 28b-32 – dialog ojca ze starszym synem.

Dramat młodszego syna ukazany na początku przypowieści zostaje odniesiony do dramatu starszego syna opisanego na końcu przypowieści. Centralną rolę w przypowieści odgrywa ojciec, któ-

rego postawa otwarcia, przebaczenia i miłości pozwala lepiej zobaczyć dramatyczne doświadczenia zachodzące w życiu jego synów.

Ewangelista mocno podkreśla, że słuchaczami Jezusa są celnicy i grzesznicy w. 1-3. Celnicy byli postrzegani przez lud w sposób bardzo negatywny, gdyż uważano ich za kolaborantów władzy rzymskiej i za czyniących wiele nadużyć przy ściąganiu podatków. W naszej scenie zostają oni zestawieni z grzesznikami – tymi, którzy przekraczają prawo i są daleko od Boga. Celnicy i grzesznicy gromadzą się przy Jezusie, aby go słuchać. Ich doświadczenie pustki, bezsensu i śmierci spowodowanej grzechem sprawia, że otwierają się na zbawcze orędzie Jezusa. W słowach Jezusa dostrzegają światło, moc i nadzieję na wyzwolenie z niewoli grzechu. Zostają oni skontrastowani z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie – którzy postrzegają siebie jako oddzielonych od grzesznych i niedouczonych tłumów. Mają oni świadomość, że są stróżami prawa Bożego i sprawiedliwymi. Ich postawa nie charakteryzuje się słuchaniem, lecz szemraniem (gr. *diagongidzo*). Czynią wyrzut Jezusowi, że przyjmuje grzeszników i wraz z nimi spożywa posiłki. W obrazie przyjmowania grzeszników i wspólnego posiłku kryje się głęboka wspólnota, jaką Jezus czyni z osobami grzesznymi, słabymi i będącymi na marginesie życia. W kontekście trzeciej Ewangelii Jezus i Jego uczniowie wielokrotnie są oskarżani, że obcuja z nieodpowiednimi ludźmi. Za takich byli uważani celnicy, grzesznicy:

5,30 – *Na to szemrali faryzeusze i uczniowie ich w Piśmie i mówili do Jego uczniów: „Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?”*

7,34 – *Przyszł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: „Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników”.*

19,7 – *A wszyscy, widząc to, szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę”.*

Jezus Łukaszowy jednak nie zraża się opinią „sprawiedliwych” i „dobrych” mocno nauczając, że „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie

przyszłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (5,31n). Do faryzeuszów i uczonych w Piśmie Jezus kieruje przypowieści chcąc ich pouczyć, że istotą prawdziwego nawrócenia i zbawienia nie jest postawa skrupulatnie przestrzeganych przepisów prawnych, lecz postawa pokornego uznania swej grzeszności w prawdzie przed Bogiem. Jezus poucza, że Bóg w dramatycznym procesie nawrócenia nie występuje w roli bezdusznego sędziego, lecz cierpliwego i miłującego Ojca.

Zaraz na początku przypowieści zostają przedstawieni główni bohaterowie – ojciec i dwóch synów w. 11-12. Młodszy syn kieruje do swego ojca prośbę o przypadającą na niego część majątku. Zgodnie z prawem obowiązującym w czasach Jezusa dzieci nie miały żadnych racji, aby domagać się i korzystać z majątku za życia swoich rodziców. Młodszy syn czuje się zniewolony relacjami rodzinnymi. Pragnie się z nich wyzwolić, aby jak najlepiej korzystać z wszystkich przyjemności życia. Dąży do wolności bez odpowiedzialności i bez więzów międzyosobowych, która w konsekwencji staje się wielką iluzją i w rzeczywistości prowadzi do jego zniewolenia.

Postawa ojca szanuje wolną decyzję syna, której konsekwencją jest zerwanie więzów rodzinnych i odejście w świat. Ojciec daje majątek swemu synowi. Na określenie majątku zostaje użyty w naszym tekście grecki termin „*bios*”, którego pierwotne znaczenie brzmi – „*życie, sposób życia*”. W ten sposób zostaje podkreślona prawda, że ojciec dzieli się swym życiem. Ludzka prośba wydaje się być niczym z największym darem ojca, jakim jest dar z samego siebie.

Młodszy syn z całym przysługującym mu majątkiem udaje się w dalekie strony w. 13-14. W sensie materialnym bierze wszystko, jednak w sensie duchowym pozostawia znacznie więcej – ciepło rodzinnego domu, miłość najbliższych, poczucie bycia u siebie. Fakt rozrzuconego życia i roztrwonienia majątku może wskazywać na sposób jego

grzesznego życia uwolnionego od wszelkich więzów, praw i zakazów. Prowadzi życie z dala od najbliższych nie przestrzegając żadnych norm moralnych. Z dala od swojego ojca traci on wszystkie posiadane dobra oraz swoją tożsamość bycia synem. Tworzony przez niego świat iluzji wolności jednak szybko się rozpada.

Po wydaniu wszystkiego co posiadał, jego doświadczeniem staje się „*ciężki głód*” (gr. *limos ischyra*). Doświadcza w ten sposób przygodności i kruchości ludzkiego bytu. Z dala od rodzinnego domu odczuwa samotność, smutek i brak wszelkiego sensu życia. Ewangelista podkreśla, że w takiej sytuacji młodszy syn cierpi niedostatek. W tym kontekście użyty zostaje grecki czasownik *hystereo*, który dosłownie oznacza „*być mniejszym, być drugim, być potem*”. Takie użycie może wskazywać, że młodszy syn zaczyna uświadamiać sobie swe właściwe miejsce w swojej relacji z Bogiem.

Młodszy syn uwalniając się od relacji ze swym ojcem wpada w zależność od obywatela odległej krainy, w której przebywa w. 15-16. Obcy człowiek zaczyna decydować o kształcie jego życia posyłając go do pracy ze świniami. Obraz świń zostaje użyty dla podkreślenia nieczystości miejsca oraz pracy budzącej dla żydów największy wstręt i upokorzenie. Sytuacja młodszego syna ulega jeszcze większemu pogorszeniu, gdyż zaczyna do tego stopnia odczuwać głód, iż pragnie w sposób bezskuteczny napęlić swój żołądek strąkami, którymi żywione były śwynie. Znajduje się on w sytuacji granicznej – pomiędzy życiem i śmiercią.

W tej dramatycznej sytuacji młodszy syn wchodzi w samego siebie (w. 17-20a) i zaczyna być coraz bardziej świadomy swej beznadziejnej sytuacji zniewolenia, która w konsekwencji prowadzi do śmierci. Doświadcza, że kreowany przez niego świat z dala od swych bliskich i z dala od siebie samego okazuje się pustynią, na której panuje grzech i śmierć. Tracąc tożsamość syna porównuje się z najemnikami pracującymi w domu ojca, którzy mają pożywienia pod dostatkiem. Zaczyna on dostrzegać istotną różnicę pomiędzy życiem na obczyźnie a życiem w domu ojca. Tęsknota za rodzinnym domem i doświadczenie zniewolenia, każe mu powstać i powrócić do ojca oraz wyznać grzech przeciw Bogu i przeciw ojcu.

Widąc w tej postawie pokorę, skrucę serca i mocną determinację zerwania z grzechem. Wewnętrznie czuje się nie-

godnym bycia synem i pragnie prosić swego ojca, aby uczynił go przynajmniej sługą. Wielkie pragnienie nawrócenia, które odczuwa w sercu zostaje skonkretyzowane w jego czynie – wstaje i idzie do swego ojca. Ewangelista na określenie czasownika wstawać używa greckiego terminu *anistemi*, który w wielu tekstach nowotestamentalnych używany jest na określenie „*powstania z martwych*”. W ten sposób zostaje wyrażony głęboki proces nawrócenia, który realizuje się w życiu młodszego syna.

Następuje piękne spotkanie czekającego i miłosiernego ojca ze zdesperowanym synem w. 20b-21. To co syn wcześniej formułował w swoich intencjach znajduje swoje urzeczywistnienie w spotkaniu z ojcem. Powrót młodszego syna do rodzinnego domu zostaje przyjęty przez ojca z wielką radością. Ojciec, który nigdy nie stracił nadziei – *z daleka dostrzegł powracającego syna i wzruszył się głęboko*. Wzruszenie wyraźnie wskazuje na matczyne aspekty ojcostwa. Pokazuje ono także, jak wielką miłością otacza ojciec swe dziecko. Ojciec uszczęśliwiony powrotem zagubionego syna nie prawi żadnych długich mów na temat utraconego majątku, lecz wybiega naprzeciw swego syna. Wybaczający uścisk i pocałunek ojca znacznie ułatwia synowi pokorne wyznanie popełnionego grzechu. Na wielką pokorę i skrucę syna wskazuje fakt, że nie używa on wezwania „*mój ojciec*” jak było we wcześniejszym kontekście (w. 18. 20), lecz wezwania „*ojcze*” bez zaimka osobowego. (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Misją kobiety jest dawać życie Kościołowi

Stwierdzenie takie padło podczas prac ważnego Kongresu, jaki pod hasłem „*Kobieta i mężczyzna, humanum w swej pełni*” odbył się w Watykanie. Jak wszyscy pamiętamy, w niedawnej przeszłości na postać kobiety nowe światło rzucił papież Wojtyła w bardzo pięknym Liście Apostolskim, *Mulieris dignitatem*, od ogłoszenia którego minęło dwadzieścia lat. Inicjatorami obecnego zjazdu kierowało pragnienie jeszcze pełniejszego ukazania kobiety jako nierozdzielnej części

człowieka w jego całości („*mężczyzna i niewiasta stworzył ich*” Rdz 1, 27), co podejmowali wszyscy mówcy, w większości kobiety.

Jan Paweł II, wskazując na znaczenie kobiecego geniuszu, dostarczył istotnego punktu wyjścia: „*kobiecego geniuszu*” to zdolność „*postrzegania tego, co odległe*”, „*intuicyjnego pojmowania*” i „*spoglądania oczami serca*”, stwierdziła pedagog Paola Bignardi w swych rozważaniach nad odpowiedzialnością i uczestnictwem kobiety w budowaniu Kościoła i społeczeństwa. „*Ta właściwa kobiecie zdolność sprawia, że jej powołanie przechodzi przez miłość i że główny jej wkład polega na budowaniu Kościoła, który również jest macierzyński, dając świadectwo Kościoła, który kocha, który potrafi wyrazić symfonię miłości nadającej sens życiu*”.

Dawanie życia jest jednym z podstawowych doświadczeń kobiety, nie tylko fizycznych, ale i duchowych. Widzimy to u wielu kobiet przeżywających pełnię swego macierzyństwa poprzez niewidzialne kanały Ducha, który za ich pośrednictwem powołuje dusze do życia w Bogu i ożywia sytuacje, gdzie brakuje życia lub jest ono zagrożone („*Dawanie życia jest przede wszystkim sprawą duszy, potem dopiero ciała*”, stwierdza w tym względzie Paola Bignardi). Rola kobiety w Kościele najczęściej jest postrzegana z perspektywy posługi, owego zasadniczego aspektu, który uwydatnia typową dla kobiety zdolność do poświęcania się niestrudzenie i bez wyrachowania. Ograniczając się jednak tylko do tego elementu, można drastycznie zawęzić tkwiące w kobiecie możliwości, pozbawiając ludzkość niezmiernie istotnego wkładu, jaki przecież przewidział sam Bóg: „*dla kobiety przeżywać własną tożsamość w Kościele oznacza przyczyniać się do dawania Kościołowi życia*” kontynuuje Paola Bignardi, „*Kościół otrzymuje życie od Ducha, ale po ludzku też musi zostać powołany do życia i uważam, że kobieta w swoim macierzyństwie może dawać mu życie, przyczyniając się do tego, aby i Kościół rzeczywiście był matką*”.

Co jednak oznacza dla Kościoła być matką? Oznacza pomóc znaleźć szukającym „*Kościół, który przyjmuje, który pozostawia swobodę decydowania o własnym życiu, który umie wybaczać, który daje odczuć, że zawsze można zacząć od nowa*”.

Wśród szczególnie znaczących wypowiedzi należy wymienić wystąpienie Polki, Alicji Kostki, która swoją pracę doktorską

poświęciła zagadnieniu godności i powołania kobiety w koncepcji ojca Josefa Kentenicha (1885–1968). „*Ojciec Kentenich przedstawia kobietę jako obraz Boga*”, stwierdza Kostka, „*także w codziennym życiu musimy mieć świadomość, że mężczyzna i kobieta są wyobrażeniem Boga, każde na swój sposób. Doktryna Kościoła nadal stara się pokazać, że kobieta jako osoba – która kocha, myśli i działa – jest odbiciem Boga*”. Kapłan ten ukazuje jednak w sposób bardziej konkretny, że kobieta jest obrazem Boga, który jest również Matką w swym bezinteresownym oddaniu: „*Bezinteresowna służba jako naturalny dar kobiety, jako moc kobiety, jest odzwierciedleniem Boga, który nam służy, ponieważ jest silny i ponieważ jest miłością. Być kobietą to misja!*”.

Papież Benedykt XVI: „*Wciąż jeszcze pokutuje dawna męska mentalność, której obcy jest nowy prąd chrześcijaństwa, uznający i głoszący jednakową godność i odpowiedzialność kobiety oraz mężczyzny. Istnieją miejsca i kultury, gdzie dyskryminuje się i lekceważy kobiety tylko dlatego, że jest kobietą, gdzie ucieka się nawet do argumentów religijnych lub rodzinnych, społecznych i kulturalnych nacisków, aby uzasadnić panującą tam nierówność płci, gdzie wobec kobiety dokonywane są akty przemocy poprzez znęcanie się nad nią lub przedmiotowe wykorzystanie w reklamie i przemyśle konsumpcyjnym i rozrywkowym. W obliczu tak niesprawiedliwych i uporczywych zjawisk jeszcze pilniejsze jawi się zaangażowanie chrześcijan, aby nieść wszędzie kulturę, która uznaje godność przysługującą kobiecie w prawie i w faktycznej rzeczywistości*”.

Stefania Consoli

Ojcie, przebacz im!

„*Bóg, który stał się Barankiem, mówi nam, że zbawienie świata pochodzi od Ukrzyżowanego, a nie od krzyżujących. Świat odkupuje cierpliwość Boga, a niszczy niecierpliwość ludzi*”.

Benedykt XVI

Chrześcijanin jest chrześcijaninem tylko wtedy, jeśli przyjmie warunek swego Nauczyciela, *przebaczyć swemu bratu tak, jak i tobie zostało przebaczone*. Jeżeli dzisiaj chrześcijanin nie potrafi udzielić przebaczenia, niekiedy nawet wewnątrz własnej rodziny lub wspólnoty, to dzieje się tak dlatego, że nie w pełni jeszcze otworzył się na Boże przebaczenie,

które ma moc uzdrowienia, zdolną uleczyć każdą ranę. Świadomość, że Bóg ci przebaczył, jest niczym wewnętrzną eksplozją, która każe ci odczuwać „*dawanie życia*” jako wewnętrzną potrzebę. Oto Jezus na krzyżu mówi do Ojca: *przebacz im*. Co znaczy: *daj im poczuć tę nieogarnioną miłość, którą masz dla nich, wlej w nich ten uzdrawiający, wyzwalający olej, zdolny dokonać nowego aktu stworzenia, zdolny odrodzić*. Tak, Jezus od tego słowa i wcześniej jeszcze, swymi czynami i słowami podczas ostatniej wieczerzy, ukazuje nam znaczenie swojej męki i śmierci na krzyżu: *Ojcie, przebacz im... Ojcie, odródtwój ich... stwórz ich od nowa... na nasz obraz, takimi, jakimi chciałeś ich mieć na początku stworzenia*.

Tam więc, gdzie jest cierpienie i śmierć, tam, gdzie jest krzyż i gdzie wszystko mówi o końcu, dokonuje się prawdziwy początek: „*Oto ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czy jej nie poznajecie?*” (Iz 43, 19).

Tak, dla ciebie dzisiaj Pan dokonuje nowych rzeczy, dla twojej rodziny, dla naszego chaotycznego, zagubionego społeczeństwa. Na tym krzyżu rozkwita nowe życie. Nie zamykaj oczu, nie uciekaj przed tym bólem, nie pozostań głuchy na prośbę Jezusa, On tę prośbę kieruje za ciebie do Ojca i powtarza: *Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*.

Tak, bo jeszcze dzisiaj z tego krzyża wznosi ku niebu okrzyk, w którym rozbrzmiewa strapiona prośba Pana: *Ojcie, przebacz im*. Naprawdę wiele musi zostać nam wybaczone, każdemu z nas! Wszyscy, jedni mniej, drudzy bardziej potrzebują, by „*wyzwolilo ich Boże przebaczenie*”. Jego przebaczenie ma taką właśnie wyzwalającą moc, obdarza nas ową wolnością, ku której wciąż dążymy, choć czasem bardzo krętymi drogami.

Również i dzisiaj Go obrażamy. Niegodziwe prawa państwowe wciąż sztydzą z Jezusa, okrutne wojny wciąż przebijają Jego ręce i stopy, akty przemocy i nadużycia wciąż bicują Jego niewinne ciało, ale łagodna prośba Jezusa brzmi zawsze tak samo: *Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*.

o. Gabriele Pedicino

„Dzisiaj będziesz ze Mną...”

Zwracając się do człowieka ukrzyżowanego u swego boku, przed śmiercią Jezus zawołał: „*Dzisiaj będziesz ze Mną w raju*” (Łk 23, 43). Pan przyjął bowiem

skrucę złooczyńcy i jego głębokie pragnienie odkupienia, dlatego uspokoił go co do jego ostatecznego losu. Jest to jasne dla wszystkich. Zadajemy sobie jednak pytanie: co miał na myśli Jezus, mówiąc *dzisiaj*? Wiemy przecież, że nim powrócił do Ojca, Chrystus zstąpił do piekieł. Nie mógł to więc być *tamten* dzień, tak jak rozumiemy go my. **Dzisiaj Boga** odnosi się więc do czegoś innego, niż nasze ludzkie pojmowanie czasu. Spróbujmy się nad tym zastanowić.

Nasza epoka cechuje się szybkim następowaniem po sobie wydarzeń o światowym zasięgu, które wstrząsają wewnętrznym życiem człowieka. Coraz silniejsza staje się tendencja prowadząca ku wyraźnemu odczłowieczeniu, wraz z nią zaś szerzy się światopogląd, w którym nie ma miejsca na stawianie sobie pytań, które pomogłyby jednostce prawdziwie wsłuchać się w siebie, by dojść do głębszego zrozumienia rzeczywistości.

Jeżeli człowiek utraci kontakt z samym sobą i nie szanuje własnej potrzeby nieskończoności, gubi się. Tylko wychodząc od głębokiego zrozumienia własnego serca, człowiek może pojąć czas i rzeczywistość. Nasze serce przecież buntuje się przeciwko wszelkim narzuceniom zamykającym je w „*skończonej*” perspektywie: ono nieomylnie pragnie nieskończoności!

Nie ma prawdziwego poznania samego siebie bez odkrycia, że nasze istnienie zawdzięczamy Odwiecznemu Bytowi, który znajduje się u początku rzeczywistości i który nas stworzył, byśmy pozostawali z Nim w bliskości. Jeżeli człowiek nie potrafi odpowiedzieć na pytanie „*kim jestem?*”, nie może pojąć ani uczestniczyć w zbawczym wydarzeniu, którego Bóg dokonał w ściśle określonym czasie, czyli wtedy, gdy Jezus stał się ciałem, „*o pełni czasów*” – aby dać początek *pełni*, jaka charakteryzowała będzie każdy późniejszy czas. Kiedy Jezus przyszedł na ziemię, wypytywał ówczesnych ludzi, czy rozpoznali ów czas, innymi słowy, czy dostrzegli, że coś wiekuistego wtargnęło w „*skończony*” czas. Tylko bardzo nieliczni rozpoznali Wydarzenie, Tajemnicę, która się objawiała.

Co więc oznacza, że Bóg posłał swego Syna o „pełni czasów” i że Chrystus umarł za nas, kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami? Zrozumiemy to tylko poprzez wewnętrzne przebudzenie duszy, która daje się dotknąć łasce przewidzianej w danym momencie historycznym. *Dzisiaj Boga* nie jest obce człowiekowi,

ale dokonuje się w człowieku dotkniętym przez łaskę i tylko w stopniu, w jakim daje się jej przeniknąć, człowiek wstępuje w wieczność.

W świetle tego wszystkiego możemy zatem podsumować, że kiedy Chrystus powiedział do skruszonego łotra: „Dziś będziesz ze Mną w raju”, chciał mu po prostu uświadomić, że „w tej chwili twoja dusza spotyka się z łaską, która przebacza i wprowadza cię w czas Boga: wieczność”.

Daniele Benatelli

Ofiarowanie życia

Cierpienie Syna Bożego

„Jeśli Syn Boży, aby nas zbawić, musiał cierpieć i umrzeć na krzyżu, to z pewnością nie dlatego, że taki był okrutny zamysł Ojca Niebieskiego. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem Jezus pokonał bowiem grzech i śmierć, przywracając na nowo Boże panowanie. Walka jednak się nie skończyła: zło istnieje i stawia opór w każdym pokoleniu, również w naszych dniach (...). Aby doprowadzić do końca dzieło zbawienia, **Odkupiciel wciąż skupia wokół siebie i swojej misji mężczyzn i kobiety** gotowych wziąć krzyż i pójść za Nim. Tak jak dla Chrystusa, również i dla chrześcijan **dźwiganie krzyża nie stanowi więc ewentualności, ale misję**, której należy podjąć się z miłości. W obecnym świecie, gdzie wydają się przeważać siły podziału i zniszczenia, Chrystus nie przestaje kierować do wszystkich jasnego wezwania: kto chce być moim uczniem, niech wyrzeknie się własnego egoizmu i razem ze Mną dźwiga krzyż.

Prośmy o pomoc Najświętszą Dziewicę, która jako pierwsza aż do końca poszła za Jezusem drogą krzyża. Niech Ona pomoże nam zdecydowanie iść za Panem, byśmy już teraz doświadczyli, choćby i w próbach, chwały zmartwychwstania”.

Benedykt XVI,

Aniół Pański, 31.08.08 r.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany z 2 lutego 2009 roku otrzymane podczas pobytu we Włoszech:

„Drogie dzieci. Dzisiaj z macierzyńskim sercem pragnę przypomnieć wam, czyli uświadomić wam, bezgraniczną miłość Bożą i cierpliwość, która z niej wypływa. Ojciec wasz posyła mnie i czeka. Czeka na wasze otwarte serca gotowe pełnić Jego dzieła. Czeka na wasze serca zjednoczone w miłości chrześcijańskiej i w miłosierdziu, w duchu mego Syna. Nie traćcie czasu, kochane dzieci, bo nie macie nad nim władzy. Dziękuję wam”.

Na prośbę biskupa objawienie 2 marca i następne nie będą już we Wspólnocie Wieczernika.

Szeroki Brijeg, 9 lutego 2009 r.

List z sekretariatu o. Jozo Zovko:

Niniejszym pragnę zawiadomić, że ze względów zdrowotnych, w związku z potrzebą wypoczynku i rehabilitacji oraz rozpoczętych prac budowlanych na Badiji, o. Jozo Zovko poprosił swoich zwierzchników o zgodę na przebywanie poza swoją Prowincją. Zarząd Prowincji takiej zgody mu udzielił. Z powyższych względów odwołujemy wszystkie programy zaplanowane na rok bieżący. Prosimy wszystkich koordynatorów i organizatorów pielgrzymek do Medziugorja, organizatorów spotkań modlitewnych i rekolekcji, jak również wszystkie centra medziugorskie i pielgrzymów o uszanowanie powyższej decyzji. Prosimy nie planować i nie zabiegać o spotkania z o. Jozo Zovko. Dziękuję za zrozumienie.

Vesna Cuzić

*Międzynarodowe Centrum Pomocy
Dzieciom w Herceg Bośni*

Nowe oczy

„Jedynie z moją pomocą, kochane dzieci, stworzycie oczy” (25.02.09).

W naszym życiu spojrzenie odgrywa wielką rolę. Spojrzenie na rzeczy, ludzi, sytuacje życiowe, wydarzenia... często zależy od koloru szkieł w okularach, przez które patrzymy. Tak jest zarówno w zwyczajnych materialnych sprawach, jak i w duchowych, w sprawach wiary. Pewne jest jednak, że wiara może zmienić dioptryę rzeczywistości i nasze spojrzenie uczynić bardziej bystrym. Wydarzenia, stosunki z ludźmi, pracę, trudności życiowe i radości możemy obserwować w nowym świetle i tłumaczyć je na nowy sposób.

Przez Boże okulary

Jeżeli przez okulary wiary, albo – lepiej mówiąc – przez Boże okulary, będziemy spoglądać na swoją własną rzeczywistość

życiową, jakkolwiek ona jest, wówczas będziemy pojmowali wszystko jako okazję do wzrostu w człowieczeństwie, wówczas wszystko, właśnie wszystko, co nas spotyka, będzie mówiło nam o Bogu. I nasze problemy, tragedie, choroby, rozczarowania, straty, konflikty, chociaż to brzmi twardo, ale wszystko może pomóc nam lepiej zrozumieć siebie i innych, swoje słabości i braki, a także słabości i niedostatki innych. Wszystko może posłużyć nam jako okazja do wzrostu w pokorze i przekonać nas, że pewne sytuacje możemy zrozumieć tylko jeśli wierzymy, a niektóre możemy tylko z Bogiem udźwignąć, przyjąć lub rozwiązać. Kiedy człowiek, który nie ma wiary, stanie twarzą w twarz z ciężkimi ciosami życia, chorobą, śmiercią, uzależnieniem, opuszczeniem... popada w mrok rozpaczy, z którego się ciężko dźwignąć i zobaczyć, że i dla niego jeszcze istnieje słońce.

Możliwość przewyżczenia niektórych problemów kryje się w spojrzeniu na nie przez Boże okulary. W ten sposób jednocześnie pozostawiamy pierwszy, i według nas często jedyny poziom rozwiązania problemów, na którym to poziomie problemy w żaden sposób nie mogą zostać rozwiązane. Tylko z Bożymi okularami możemy widzieć rzeczywistość taką, jaką naprawdę jest. Przez nasze ludzkie okulary często widzimy iluzję, a nie prawdziwy obraz. Przez mgłę z trudem rozpoznaje się prawdziwy obraz. Gdy jesteśmy przygnieceny problemami, horyzonty widzenia zmniejszają się, a sprawy, ludzie i wydarzenia stają się niezrozumiałe. Tracimy współczucie dla innych, zatrzymujemy się i ukierunkowujemy się jedynie na siebie i wówczas robimy z siebie męczenników, a ze swych problemów olbrzymy, niemożliwe do przekroczenia góry ludzkiego nieszczęścia, za które zawsze jest winny ktoś drugi – rodzice, nauczyciele, koledzy w pracy, zwierzchnicy. I w ten sposób zajęci sami sobą i swymi sytuacjami życiowymi, w których nie dajemy sobie rady, nie widzimy, że inni także męczą się z podobnymi problemami.

Najtrudniej jest jednak z tymi, którzy każde swoje niepowodzenie i każdą urażę wykorzystują dla rozzalania się nad sobą lub oskarżania innych, którzy ich nie rozumieją albo nie rozpoznali ich wartości i pozbawili ich okazji awansu i wybicia się. Jeżeli na to odczucie nałoży się jeszcze zawiść – mamy malkontentów, których życie przemienia się w ciągłe śledzenie innych, w badanie i przekopywanie

cudzych słabości, by usprawiedliwić własne; w imitację, obmowę, a także w świadome powodowanie zła. Każdy z nas ma pokusę, by dla samoobrony wziąć okulary z krytykanckimi lub narcystycznymi szklami. Wtedy spojrzenie określają nam szkła, przez które patrzymy.

Odwaga wyjścia

Trzeba zdobyć się na odwagę i spojrzeć na siebie z dystansem, wznieść się ponad swój wąski horyzont, spróbować inaczej spojrzeć na rzeczywistość swego życia i spróbować liczyć na rozstrzygnięcia innego rodzaju. One także istnieją – jako bardzo jasna alternatywa w naszym życiu. Nasze rany, urazy, nieszczęścia mogą stać się naszymi perłami, którymi ozdobimy duszę, które uczynią nas wrażliwymi, wyrozumiałymi ludźmi, współczującymi, wybaczącymi, mądrymi ludźmi, którzy potrafią znosić wszystkie burze życiowe. Ludźmi, którzy umieją cieszyć się życiem, nawet gdy jest ono ciężkie.

Odważne wyjście z ograniczeń zwątpienia i podejrzliwości w zaufanie i radosne oddanie się życiu w codzienności całkowicie zmienia percepcję naszego życia. To dotyczy wszystkich obszarów, gdy chodzi o sukcesy i niepowodzenia, narodziny czy śmierć, zdrowie czy chorobę, szczęście albo nieszczęście – wszystko jedno. Wszystko to przynależy do życia i wszelkie doświadczenia są dobrą podstawą dla wiary. Nawet te, które są tak mroczne i nie wiemy, gdzie moglibyśmy je zaszerzować. Tutaj mam na myśli doświadczenia krzyża, które mogą głęboko udratyzować nasze życie, doświadczenia osamotnienia, zdrady i rozpacz, pustki i bezsensu, rozczarowania i niezrozumienia, doświadczenia całkowitego braku bezpieczeństwa i wyobcowania. Tutaj zawsze sens może dać zmiana punktu widzenia lub podejście do problemu z drugiej, z Bożej strony. To jednocześnie może stać się doświadczeniem odkupienia. Nasze własne życie staje się dla nas zrozumiałe. Wtedy potrafimy wszystkie swoje doświadczenia uszeregować we właściwy sposób, rozpatrzeć je przez okulary z Bożą dioptrią, nie osądzając, ale przyjmując swoje życie jako marsz ku bezpiecznemu celowi. Jeśli mamy wiele problemów, możemy po prostu przyjąć, że właśnie nam została przydzielona życiowa dyscyplina „bieg z przeszkodami” i że każda dyscyplina ma swoich zwycięzców. Każda wymaga wysiłku, wyrzeczeń i treningu.

Nauczyciel z Nazaretu

Jeżeli przystąpimy do swojej własnej rzeczywistości życiowej jako okazji do in-

nego spojrzenia, zrozumiemy, że Jezus, Nauczyciel z Nazaretu przyszedł, aby nas nauczyć, jak obserwować swoje własne życie, świat i Boga nowymi oczami, oczami wiary i oddania. Przyszedł, by zaproponować nam okulary z Bożą dioptrią, a przez nie świat wygląda inaczej niż my go widzimy, jest drogocenny i dobry.

Stosunek Jezusa do każdego człowieka zawsze był oryginalny, autentyczny i wyzwalający, bez wyrachowania, nie obciążony uprzedzeniami i mędrkowaniem. Spojrzenie Jezusa było całkowicie czyste i wolne od ukrytych zamiarów. Dlatego mogło być bezpośrednie, niezmacone i swobodne. Jezus spoglądał na człowieka całościowo, a nie tylko wycinkowo, jak robimy to my, dzieląc w ten sposób ludzi na kawałki i szufladkując ich. On patrzył bezpośrednio w serce, ale nigdy z zamiarem obnażenia człowieka i potępienia go, lecz by go swoim spojrzeniem doprowadzić do Jego własnej prawdy i by go zbawić.

s. Dominika Anić

Post w Medziugorju

Maryja w Medziugorju wzywa nas do współpracy w zbawczym planie Boga, który Jezus wypełnił na krzyżu, a który za naszym pośrednictwem trwa nadal aż do powtórnego Jego przyjścia. Chce, by nasze życie wydało taki sam owoc, jak życie Jezusa: „*Chleb i wino dla zbawienia świata*”. W ciszy i w samotności, z dala od codziennego zgiełku, odkryjemy, co naprawdę jest dla nas ważne. Idźmy na naszą pustynię, w ramiona Matki, aby wziąć udział w Jej zamyśle.

Postu, od strony fizycznej, nie należy postrzegać jako cierpienia, umartwienia ciała, ale z bezwzględną pewnością, że oto wchodzimy w wymiar duchowego światła, oświecającego tę część naszej istoty, która nie zależy od ciała. Wystarczy tylko dać się Jej poprowadzić, Jej, którą „*napełnia Duch Święty*”, by spróbować zapanować nad swoim jestestwem i oddać go innym.

Jeśli kochamy Matkę, ofiara ta staje się radością, która nas przemienia. Może przynieść nam cierpienie, pokusę, by się wycofać, ale to właśnie owo cierpienie będzie miłe Bogu, który przemieni je w swą Mądrości i Wszechmoc. Ten, kto w Niego wierzy, nie dozna rozczarowania: „*Oto jest bogactwo ubogich*”.

Oddajmy nasz czas Bogu, w uścisku Matki, by rozważać, medytować, czekać, odkrywać, że nic nie dzieje się przypad-

kiem. Odkryć przede wszystkim, że jesteśmy wielcy w oczach Boga, ponieważ w naszym wnętrzu, w głębi naszych serc, czeka spojrzenie Boga mówiące: „*Kocham cię, drogie dziecko, chcę zaprowadzić w twym sercu Moje królestwo, a ty przekaz je innym*”.

Zdumienie i radość, że oto właśnie zainwestowaliśmy obecności Jezusa, każe nam odpowiedzieć: „*Chleb, który w tych dniach spożywałem, plon ziarna i pracy ludzkiej, nasycy mnie Tobą, o moja Nieśkończona Miłości*”. Przemieńmy to nasze zadziwienie we wdzięczność. Przemieńmy się w iskierki tańczące na wieczną chwałę i dziękczynienie Tobie, Panie nieba i ziemi. Dzięki Ci, Matko, że nakreśliłaś nam swym palcem drogę, którą mamy podążać.

Anna Fasano

Po co ja tu przyjechałem?

Ojciec dr John Baptista Bashobora diecezjalny koordynator Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej w diecezji Mbarara, w pół-zach Ugandzie, podczas konferencji 22.11.08 r., w parafii oo. Dominikanów na Służewie (Warszawa) wspominał o swoim doświadczeniu podczas pobytu w Medziugorju. Swoje świadectwo poprzedził przemówieniem o umacnianiu w wierze, która bez działania jest martwa, oraz cytatami z Pisma Świętego. Poniżej przedstawiamy wypowiedź o. Johna Bashobory dotyczącą jego pielgrzymki do Medziugorja:

Pojechałem do Medziugorja. Zastanawiałem się, po co mam tam jechać. My księża to naprawdę czasami jesteśmy trudni, ciężcy, trudno nam zaakceptować pewne rzeczy. Aby wyglądało to jeszcze gorzej, wyjechałem z osobami ze Stanów Zjednoczonych, których nie znałem, a którzy przysłali mi list-zaproszenie. Pytali mnie, czy mogę z nimi jako ich opiekun pojechać do Bośni, do Medziugorja? A ja pytałem sam siebie: „*Czy chcą mnie tam zabić, po co oni do mnie dzwonią?*”. Gdyby to chodziło o Fatimę, czy o Lourdes to nie byłoby problemu. Zastanowiłem się i powiedziałem: „*Pozwólcie, że pomodłę się, aby to rozegnać*”. Poprosiłem o tydzień do namysłu. Poszedłem do mojego biskupa i zapytałem: „*Mam zaproszenie do Medziugorja, czy powinienem jechać?*”. Biskup powiedział: „*Ja tam byłem! To cię przecież nie zabije, jedź!*”. Ale nadal się zastanawiałem i pytałem sam siebie, dlaczego jestem wezwany, aby jechać do Medziugorja?

Pojechałem i był to naprawdę straszny dzień. Przed wyjazdem mówili mi, że w Medziugorju księża mają pierwszeństwo, aby dostać się na objawienia do widzających. A teraz tu mi mówią: „*Dzisiaj księża nie mają pierwszeństwa, dzisiaj jest dzień dla sierot*”. A więc cóż, pozostałem przy murze. I pytałem sam siebie: „*Po co ja tu przyjechałem?*”. Ale Jezus chciał mi dać jedną lekcję: „*Jesteś nauczycielem, sprawiasz, że lud czeka na ciebie często, a teraz ty sam musisz zrozumieć, jak oni się czują, kiedy czekają na ciebie*”. Teraz wiem, naprawdę wiem, co czujecie, kiedy się spóźniam.

Przyszła jedna wizjonerka... przeprowadzili ją przez tłum ludzi. Patrzę, patrzę, patrzę i nic. I nagle słyszę (nawet sobie nie wyobrażacie, jak mocno czasami Bóg do nas mówi): „*Kocham moich księży, módlcie się za nich, a oni będą was błogosławić*”. (...) Ta kobieta powiedziała, że jutro się z nią spotkamy. No, więc wstaliśmy o drugiej w nocy, żeby pojechać do jej domu. Oczywiście ona wtedy spała, a my czekaliśmy tylko po to, aby o ósmej rano ją zobaczyć. Przyszła, a ja pytam siebie (stałem daleko od niej, zastanawiałem się): „*Maryjo, po co mnie tutaj wezwiała?*”. Widząca zaczyna coś mówić, a ja mrócze: „*Nie widzę tutaj Najświętszej Maryi Panny, nie pokazała mi żadnego znaku, nic*”. Pomyślałem sobie, że pozostanę w ciszy. Przyszło mi na myśl, że gdyby Maryja naprawdę chciała, abym tutaj był, to na wszelki wypadek odmówię różaniec. I modłę się, modłę... „*Mamo, dlaczego mnie tu wezwiała?, Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą*”.

Kiedy zacząłem się tak modlić... myślałem, że po prostu przysnąłem. Czuję, że ktoś trąca mnie w ramię. „*Ojcze, wizjonerka chce się z Tobą zobaczyć!*”. „*Ze mną?*”. „*Tak, chcąc, żebyś wszedł tam na górę*”. Sądziłem, że ten ktoś wybrał nie tę osobę, że nie chodzi o mnie. „*Tak, tak ciebie – powtarza*”. Spośród tysięcy ludzi zawołano akurat mnie, abym przyszedł i pobłogosławił zebranych. Rozpocząłem błogosławieństwo i wiecie, co się dzieje kiedy my błogosławimy lud? Ludzie zaczęli padać. Chaos. Kompletny chaos. Słyszałem, że biskup tego miejsca nie lubi tego typu rzeczy, jak spoczynek w Duchu Świętym. A więc wszystko to zdarzyło się tak szybko. Powiedziałem: „*Maryjo, dlaczego mnie tutaj wezwiała?*”. I usłyszałem słowo...

A więc Błogosławiona Maryja Dziewica, wskazała z powrotem na mnie jako

na część ciała Chrystusa. Aby być nowonarodzonym w mocy Ducha Świętego. W tamtym czasie, kiedy byłem przekonany o tym, znowu przez tłum pięćdziesięciu tysięcy ludzi, byłem wezwany – ksiądz John Baptista Bashobora z Ugandy: „*Ty będziesz tym, który będzie prowadził ludzi podczas odprawiania drogi krzyżowej*”. Kiedy rozpoczęliśmy drogę krzyżową kalecy byli uzdrawiani, inni doznawali różnych uzdrowień i naprawdę wiele się zdarzyło. Maryja, Matka Jezusa mówiła. I widziałem tak wiele cudów, wiele... nawet nikogo nie dotknąłem... Nikogo nie musisz dotykać, Twoja wiara cię zbawi, wiara... wiara w Jezusa Chrystusa. Amen.

Więc czego się nauczyłem? Różaniec. Czym jest? Jest sercem człowieka odpowiadającego Bogu. Nikt mnie tego nie nauczył. Ja to po prostu zobaczyłem. Widziałem tysiące, tysiące ludzi trzymających różaniec i modlących się... Czym jest różaniec? Tak naprawdę to było dla Maryi najważniejsze. To jest to, o czym Ona mówi. To jest doświadczenie Maryi z Bogiem. Było nam to dane w mocy Ducha Świętego, przez nauczanie Słowa. I za każdym razem, kiedy modlisz się różańcem, pamiętaj, jesteś człowiekiem, który został dotknięty przez Boga w mocy Ducha Świętego, aby odpowiedzieć na Jego miłość. I kiedy przyjmujesz tę miłość, kiedy przyjmujesz, nie odrzucaj jej, stajesz się błogosławioną osobą, stajesz się błogosławieństwem dla innych.

Druga rzecz to miałem słowo. Wiecie, gdy patrzycie na Tabernakulum czyli na Jezusa obecnego w Eucharystii. Spójrzcie na obraz Bożego Miłosierdzia. To właśnie On jest ukryty w Tabernakulum. Podobnie jest ukryty w wizerunku Jezusa Miłosiernego. Jan dał świadectwo. Gdy Jezus był na krzyżu, żołnierz przebił Mu bok i wytrysnęła krew, znak życia. A także woda, znak Ducha Świętego. Duch Święty łączy cię z Jezusem. I Pismo Święte mówi, że ci, którzy są połączeni z Jezusem, nie są przekłeci ale mają życie. I ich życie jest mocne, duchowe. Eucharystia, różaniec i Pismo Święte. Nie tylko to. Musicie wyznać swoje grzechy, nie tylko to – musicie pościć. Post dotyczący jedzenia, tak, ale także oczu.

Jest bardzo łatwo pościć bez jedzenia. Często jest trudno zrezygnować z oglądania, przyglądania się czemuś, szczególnie, jeśli chodzi o pornografię. Moi bracia i siostry, co widzicie najczęściej w swoich komputerach? Nagich mężczyzn, nagie kobiety. Co jest w telewizji? Co widzicie,

kiedy ludzie przechodzą przez ulicę? Idzie mężczyzna, widzicie te dziewczyny, które przechodzą obok. Widzicie te telewizory. Bóg tak naprawdę ubiera nas ponownie. Daje nam moc, aby chodzić jako synowie i córki Boga. I Bóg chce dokonać dziś cudu w naszym życiu. Więc czym są te rzeczy, które powstrzymują was przed doświadczeniem Bożej miłości? Grzechem. Czym zajmuje się twój ojciec w domu? Czy on jest tym, który przynosi tobie Boga? Kiedy przychodzi do domu pijany, kiedy klóci się z twoją matką. A co z twoją matką? Klóci się z twoim ojcem. Jak się czujesz? Jak czują się dzieci? (...) Tak naprawdę dotyczy to całego narodu, a później narodu po narodzie. Demonowi bardzo się to podoba. Więc, drodzy chrześcijanie, nie wszyscy rozumieją kim jest Bóg. (...) Mamy łaskę, podtrzymujmy ją. Będziecie widzieli duże zmiany w waszych rodzinach, módlcie się!

O John mówił o tym, czego uczy nas Matka Boża, a potem przeszedł do dalszej części programu swojej konferencji. Opowiedział także, krótką historię swojego życia, udowadniając, że Bóg ma plan pokoju, a nie zguby wobec każdego człowieka. W wieku dwóch lat stracił swego biologicznego ojca. Jako młody chłopiec mieszkał u swojej ciotki, która podawała się za jego matkę. Wszyscy dookoła ukrywali przed nim tę prawdę. Nikt nie chciał mu powiedzieć gdzie jest i kim jest jego matka. Już w młodości John postanowił zostać księdzem.

W dniu, w którym o. John Bashobora przyjmował święcenia kapłańskie, pewien ksiądz powiedział mu: „*Kobieta, z którą mieszkałeś, nie jest twoją matką*”. Powiedziano mu: „*Masz matkę, a twój ojciec zmarł, kiedy miałeś dwa lata*”. Wówczas to o. John poznał prawdę o dramacie swojego życia. Dopiero wtedy zdał sobie sprawę z tego, dlaczego był traktowany w taki, a nie w inny sposób. W dniu święceń, po całej ceremonii, ludzie przychodzili do niego, aby składać mu życzenia i dawać prezenty.

Kobieta, z którą mieszkał czyli ciotka, a która podawała się za jego matkę, przyszła jako ostatnia, aby złożyć mu życzenia. Uklękła przed nim i nieśmiało powiedziała: „*Teraz jesteś księdzem. Jest coś, co chcę ci powiedzieć teraz, kiedy zostałeś wyświęcony. Bóg powiedział do mojego serca, aby powiedzieć ci prawdę o tym, jak i dlaczego cię tak traktowałam. Próbowałam cię zabić. Podawałam ci truciznę i nie udało mi się*”.

O. John przypomniał sobie tę sytuację: „Kiedy wyjechałem na wakacje, ta kobieta dała mi pojemnik, który był wypełniony trucizną. Kiedy zrobiłem znak krzyża, ten pojemnik rozleciał się w male kawałki”. Ciocia jego oświadczyła: „Próbowałam cię zabić, ale ten Bóg, który sprawił, że jesteś księdzem, bardzo cię kocha i uwolnił cię. I chcę cię prosić, abys mi przebaczył”. O. John półżartem powiedział, że musiał jej przebaczyć. To było łatwe, próbowała mnie zabić, ale nie zabiła mnie, więc było łatwo jej przebaczyć. Ale kto sprawił, że to było łatwe? Bóg, bo ma plany wobec ciebie i wobec mnie. A Jezus powiedział: „Ufaj Bogu, mojemu Ojcu, niech Twoje serce się nie trwoży, w jakiegokolwiek znajdziesz się sytuacji. Ja jestem Twoim Bogiem. Ufaj mi”.

I zaraz potem ta kobieta powiedziała: „Proszę księdza, muszę coś jeszcze dodać”. Zapytałem: *co takiego?* A ona: „Kiedy byłeś młody, kiedy miałeś 2 lata, bardzo dobrze rozwijał się biznes twojego ojca. Twój dziadek bardzo go kochał. I był lepszy niż mój mąż. Zdecydowałam, że go zabiję. Otrulałam twojego ojca i zmarł”. O. John, mimo olbrzymiego bólu, jakiego doświadczył w tamtym momencie, przebaczył jej. Powiedziałem jej: „Zabiłaś mojego ojca – przebaczam ci”. Cekał na mnie tort, byli ludzie którzy przygotowali śpiewy dla mnie.... Bóg przyszedł i mocno dotknął mnie poprzez to wydarzenie. On naprawdę mnie zapytał: „**Czy Ty chcesz przebaczyć tej kobiecie?**”. I tak naprawdę było to wejście w sekret Bożego Królestwa. Wiele osób cierpi na różne choroby, ponieważ nie chcą przebaczyć. Przebaczajcie wszystkim, tak jak Jezus, który powiedział: „Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Amen.

Pobratymstwo

Ziarno

Drodzy moi bracia i siostry! Wsłuchuj się sercem w treść tego orędzia, a za oknem pada deszcz. Pada nieznośnie już od kilku dni. Dookoła, aż po widnokrąg widać jedynie ciężkie ołowiane chmury, które jakby przykuły się do zimowego chłodnego nieba, niestrudzenie wyrzucając z siebie swój zimowy ciężar. W poszumie spadających kropeł słyszę głos Matki i Jej ponowne wezwanie do modlitwy. Ona, znakomita Naucziciel-

ka, prowadzi nas poprzez doświadczenia przyrody. Kiedy już ustanie deszcz, zaświeci wiosenne słońce, ziemia przeschnie, a rolnicy i sadownicy wyjdą w pole. Zaczną się prace, których celem będzie przygotowanie roli pod zasiew. Napojona i użyźniona ziemia otworzy się na przyjęcie ziarna. Stworzy wszelkie warunki do jego zakiełkowania, wzrastania i wydania plonu.

A co się dzieje z naszą modlitwą?! Czy wylewa się tak samo jak ten zimowy deszcz na chłodną przemoczoną i umęczoną nadmiarem wody ziemię, który nie tylko dla człowieka staje się nie do zniesienia, ale i dla ziemi, którą zalewa, powodując powódzie i wystąpienia z brzegów rzek i potoków?

Nie! Nasza modlitwa wlewa się do Niepokalanego Serca naszej Matki i pośredniczki wszelkich łask. Ona naszą modlitwę z miłością zanosí Jezusowi. Taką modlitwę, na podobieństwo zdrowego ziarna, wydaje plon. Siewca nie rozsypuje i nie rzuca swojego ziarna byle gdzie. Czyni to odpowiedzialnie, mając nadzieję na obfite żniwo. My zresztą dzięki tym plonom żyjemy. Nasze zbawienie i zbawienie naszych dusz jest ostatecznym celem naszego życia na tej ziemi. Czy nie modlący się człowiek może się zbawić!? A czy nieuprawniona i nie zasiana ziemia, może wydać plon!? Doświadczenie podpowiada nam, że to nie jest możliwe.

Rozmówienie się w życiu wiecznym nie jest uludą, sennym marzeniem, czymś niemożliwym, nierzeczywistym. Siewca, kiedy sieje ziarno, w swoim sercu już widzi kłosa, dojrzałe kłosa, które są owocem jego trudu i ziemi, którą on uszlachetnia i której to swoje ziarno z miłością powierza.

Podobnie jest z człowiekiem wiary, który przynaglany przez miłość, składa ręce w geście modlitwy, wylewa z wiarą swoje dziękczynienie, miłość, zanosí błagania do Pana, i nie traci czasu. On nie okłamuje siebie jak jakiś narkoman, który szuka złudnych przeżyć, lecz z największą nadzieją i spokojem przeżywa bliskość i piękno Boga, tęskniąc przy tym, aby ta łaska nigdy nie ustała. Jest w sytuacji Piotra modlącego się z Jezusem na Górze Tabor, który spontanicznie wyrażał radość swego serca, prosząc Jezusa, aby już na zawsze być w Jego obecności. Dobrze, że tu jesteśmy, tu jest tak pięknie, przeniesmy się i wspólnie tutaj zamieszkajmy...!

Człowiek modlitwy, przeżywający jedność z Bogiem, pragnie być w Jego bli-

skości. Wszystkie ziemskie sprawy powinny służyć naszemu wiecznemu celowi. Wszystko jest dla nas, ale my jesteśmy dla naszego Pana. Musimy czuć, aby żadna błyskotka, żaden program tego świata nie zwiódł nas z drogi naszych wartości i najważniejszego celu. Nie wolno się nam zatrzymać przed stworzeniem, by stracić z oczu Stworzyciela. Przeciwnie, wszystko ma nam służyć, abyśmy doszli do Pana i Jemu służyli, bo On jest *Bóg nasz i wszystko nasze*. Cała reszta jest mniejsza od Niego i od Jego Miłości.

Jakże wielu braci obrało jednak złą drogę! Maryja, która jest naszą Matką, mówi nam wprost, że jeśli cokolwiek bądź oddzieli nas od Jego Miłości, to jest znak, że jesteśmy na złej drodze. Ona po matczynemu codziennie pomaga nam otwierać oczy, byśmy nie wybrali drogi błędów, grzechu i zatracenia. Jezus też mówi o szerokiej i wygodnej drodze, przeciwstawiając ją drodze wąskiej i stromej, która prowadzi do ostatecznego celu.

Jakże ważnym jest, by mieć otwarte oczy! Albowiem, jeśli ślepiec prowadzi ślepcę, obaj upadną, mówi Jezus. Nasza Królowa Pokoju widzi i kocha, Ona wie wszystko i czyni wszystko, aby nas wyprowadzić na dobrą drogę, znaczoną świętością i pokojem, jedyną drogę prowadzącą do Jezusa. Jakże bardzo potrzebujemy Twojej pomocy Królowo Pokoju, aby otworzyły się nam oczy serca, oczy duszy, byśmy rozpoznali inną rzeczywistość i właściwie potraktowali wartości tego świata. Aby się to w nas dokonało, musimy być wytrwali i żyć Twoimi orędziami na co dzień. Smutne to i gorszące, gdy słucha się ludzi, którzy Cię osądzają, za nic mając zasadę Jezusa: „*Po owocach ich poznacie i odróżnicie drzewo dobre od złego*”. Czyż człowiek, który się nie modli, nie pości, nie czyta i nie wsłuchuje się w Słowo Boże, jest w stanie wydawać sądy o Tobie i Twoich orędziach!?

My zostaliśmy wezwani w sposób szczególny, a tym orędziem również i pouczeni, co znaczy żyć orędziami Królowej Pokoju. Przez cały miesiąc powinniśmy w głębi serca, z miłością, rozpamiętywać jego treść. Jesteśmy wezwani do modlitwy, składając ją jak żywe ziarenka w sercu Niepokalanej, które Ona przekaże Jezusowi, nie przeciwko nam, lecz dla naszego zbawienia. Bez modlitwy bowiem, nie ma zbawienia. Bez Jej pośrednictwa nie ma dla nas ratunku. Jezus włączył swoją i naszą Matkę w dzieło zbawienia, a nam powiedział:

„Oto Matka twoja”. Potrzebujemy Matki. Bez Niej nie jesteśmy w stanie pokonać naszego nieprzyjaciela, smoka o siedmiu głowach z dziesięcioma rogami, jakiego zobaczył św. Jan w wizji z Apokalipsy.

Dlaczego jest z nami tak długo? Dlatego, że jesteśmy na złej drodze. Co to jest zła droga? Czy ty, jako członek naszej rodziny modlitewnej rozróżniasz dobrą drogę od złej? Żyjemy w świecie fałszywych wartości. Zauważ, jak wielu jest fałszywych nauczycieli, którzy poprzez media, bezwstydnie nauczają ciebie i twoje dzieci, o zakazanych przez Boga i niemoralnych aspektach życia. Przypatrz się tym nauczycielom, którzy zapraszają do zabawy, odzierając ciebie i twoją rodzinę z ludzkiej i chrześcijańskiej godności. Przyglądaj się tym nauczycielom, którzy głoszą, że w życiu wszystko jest dozwolone. Oni lansują taką drogę życia, gdzie nie ma mowy o żadnym grzechu, ani sumieniu. Czy jest możliwe, aby człowiek mógł budować swoją przyszłość bez Boga i Jego przykazań, bez zasad wiary chrześcijańskiej? Codziennie spotykamy ludzi rozbitych wewnątrz, ludzi rozgorzconych, poniżonych i oszukanych. Jak im pomóc? *Tylko z moją pomocą otworzycie im oczy*, mówi Królowa Pokoju. Jakże wielu ślepców jest wśród nas!

Drodzy moi bracia i siostry, członkowie Pobratymstwa, miejcie otwarte ramiona dla wszystkich poszukujących pomocy. Módlcie się za tych, którzy upadli i pobłądzili. Bądźcie apostołami i świadkami dla osób pozostających pod wpływem fałszywych nauczycieli. Bądźcie nadzieją dla wszystkich owładniętych uzależnieniem od alkoholu, gier hazardowych, nierzędu i nienawiści. Bądźcie choćby małym światłem dla tych, którzy pozostają w mocy zła i przekleństwa. Proszę was usilnie, abyście się jeszcze bardziej zaangażowali dla dobra waszych bliźnich, aby słowa Maryi: „*Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”, dotyczyły osobiście każdego z was.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za nas wszystkich**, abyśmy coraz bardziej byli świadomi, że nasza ojczyzna jest w niebie, a celem naszego życia i działania jest wieczność. Niech nasze życie stanie się świadectwem wiary, a wszystko co czynimy na tej ziemi, niech służy życiu, które nie ma końca; – **za pielgrzymów, aby pomimo kontrowersyjnych opinii** wygłaszanych przez niektóre nieodpowiedzialne osoby na temat Medziugorja i o-

dzi, wytrwale dążyli do spotkania z Matką i otrzymywali potrzebne im łaski. O światło Ducha Świętego dla członków nowej Komisji do spraw zbadania fenomenu Medziugorja, aby odkryła całą prawdę i złożyła wiarygodne świadectwo swemu Kościołowi; – **za widzających i parafian**, aby nie zapominali, że parafia Medziugorje została wybrana, by jej mieszkańcy swoim życiem dawali przykład innym i byli inspiracją dla wszystkich tu przybywających. Za kapłanów, kaznodziejów i spowiedników o dar światła, pokoju i ojcowskiej miłości wobec swoich penitentów.

Drodzy bracia i siostry, odpowiedzcie postem i modlitwą na wezwanie Matki. Niech Jej słowa zrodzą obfite owoce w każdym z was. Modlę się za was nieustannie, abyście wytrwali w powołaniu i zrozumieli, że jesteśmy na drodze świętości.

Oddany wam o. Jozo

Serwis Rodzinny

Tryptyk Jerozolimski

Ojca Kazimierza Frankiewicza OFM Conv. poznałam w Ziemi Świętej, podczas mojej pierwszej pielgrzymki z redakcją Echa Medziugorja. Zainteresował mnie wówczas sprawą trudności w utrzymaniu adoracji Najświętszego Sakramentu w Jerozolimie. Zgodnie z prośbami o. Kazimierza przekazywanymi osobiście i drukowanymi w Echu Królowej Pokoju, zamawialiśmy Msze św. i odprawialiśmy codzienne nowenny w intencji pokonania przeszkód, jakie wciąż piętrzyły się w Ziemi Świętej. Ponieważ należę do Bractwa Adoracyjnego Najświętszego Sakramentu w kościele św. Anny w moim mieście, gdzie istnieje codzienna adoracja, więc sprawy te były mi bardzo bliskie.

Kiedys kapłan powiedział mi w poradach duchowych: „*Jeśli tylko możesz, staraj się dwukrotnie w ciągu dnia uczestniczyć we Mszy św. Jedną ofiaruj w intencjach, jakie Królowa Pokoju zanosi przed tron Trójcy Świętej, a drugą możesz za tych, którzy nie doceniają ofiary Mszy św. Zamawiaj też Msze św. w tych intencjach, nie żałuj środków i oddaj Maryi całe swoje życie. Niech ona ci wszystko planuje, a zobaczysz, że nie zabraknie ci niczego. Maryja będzie się troszczyć o twój wypoczynek i o twoje potrzeby*”. Staralam się pamiętać o tych wskazówkach. W cza-

sie ostatniej nocy sylwestrowej, dziękując Bogu w czasie Mszy św. za miniony rok, oddałam Matce Bożej rodzący się 2009 Rok prosząc, by Ona wszystkie moje sprawy wzięła w swoje ręce, a jednocześnie prosiłam o zwiększenie ilości czcicieli Najświętszego Sakramentu.

Gdy otrzymałam zaproszenie na uroczystość poświęcenia Tryptyku Jerozolimskiego, które miało odbyć się w Rzymie, leżałam chora na zapalenie płuc. Powiedziałam: „*Maryjo, Ty byłaś pierwszą żywą monstrancją Boga. Jeżeli Ty mnie zapraszasz, to na pewno będę zdrowa. Tobie oddałam ten rok*”. Dowiedziałam się, że Tryptyk, jest przeznaczony do adoracji Najświętszego Sakramentu przy IV stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. Monstrancja symbolizuje Czarną Madonnę trzymającą Dzieciątko, lecz zamiast Dzieciątka jest Pan Jezus w Hostii.

I tak 27 stycznia stanęłam wzruszona na placu św. Piotra w Rzymie w długiej kolejce do wejścia. Byliśmy we trzy: Ewa, Ania i ja. Czy zdążymy na Mszę świętą? Chciałyśmy nasz pobyt w Wiecznym Mieście rozpocząć właśnie tutaj, od Mszy św. i modlitwą przy grobie Jana Pawła II. Chwyciliśmy za broń – różaniec i oddaliśmy to wszystko Matce Bożej. I rzeczywiście, kolejka bardzo szybko posuwała się, po kilkunastu minutach byliśmy przy bramkach kontrolnych. Mnie kazano zdjąć buty, bo fotokomórka zabrzęczała. I o dziwo, stojąc bosą stopą na ziemi, ucieszyłam się. Uświadomiłam sobie, że stoję na ziemi nasączona krwią tysięcy męczenników, na ziemi, po której chodził jeden z największych Polaków Jan Paweł II. Po takiej ziemi wszyscy powinniśmy chodzić boso.

Poszliśmy do grobu Ojca Świętego. Nie było tam tłumów, więc trwałam długo na dziękczynieniu. W czasie medytacji jego nauczania nasuwały mi się słowa, jakie z trudem wypowiedział po ostatniej operacji, która odebrała mu głos: „*Coście ze mną zrobili?*”. Może dzisiaj też powiedziałyby: *Coście zrobili z moim nauczaniem?* Modliliśmy się, więc przepraszając go za to, co obecnie dzieje się w Polsce, za demoralizowanie, ateizowanie i wynaradawianie młodzieży. Prosiłyśmy, by stanął w jej obronie, wymodlił nawrócenie Polski i Europy.

Gdy weszliśmy do bazyliki, zatrzymałam się zaskoczona tym, co zobaczyłam. Byłam tu na pasterce z Janem Pawłem II w 2000 roku, gdy otwierał Rok Jubileuszowy i Święte Drzwi. Bazylika była

wypełniona tłumem rozmodlonych ludzi, zasłuchanych w słowa papieża. Dziś otaczał mnie tłum rozgadanych, rozbieganych wycieczkowiczów, oślepił błysk setek fleszy. Prawie każdy miał w ręce aparat fotograficzny, natomiast różańca nikt. Nikt nie zwracał uwagi na kaplicę adoracyjną, gdzie było zaledwie kilka osób. Porządkowi bardzo często podchodzili do mężczyzn prosząc, by zdjęli czapki. Niewielu przyklekało przed Najświętszym Sakramentem.

Tak, piękno bazyliki, obrazów, rzeźb porywa. Są to natchnione dzieła wielkich mistrzów, którzy tworzyli je dla Boga. Kontemplacja każdego obrazu czy figury powinna podnosić nasze serca do Boga, a tak wielu ludzi, szczególnie grupy młodzieżowych wycieczek, zapomniały w jak świętym miejscu się znajdują. Odszukałyśmy ołtarz, gdzie miała być odprawiona Msza św. i wspólnie cicho odmawialiśmy Różaniec za tych wszystkich ludzi, którzy może nie znali Boga, a przyszli jak do muzeum. Po Mszy św. poszłyśmy do kaplicy adorować Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Po adoracji zatrzymałam się przy Piecie Michała Anioła. – *Co czułaś Maryjo trzymając sprofanowane ciało swojego Syna, którego dałaś nam jako cudowne Dziecię?* Zawsze podziwiałam geniusz twórcy tego dzieła. Teraz przepraszałam Maryję za trwające nadal bluźniercze profanacje Jezusa ukrytego w białej Hostii.

Przeglądając się tłumom oglądającym piękno bazyliki, przypomniała mi się scena z Ewangelii św. Łukasza (21,5-7). Kiedy Jezus słysząc, jak niektórzy mówili, że świątynia jerozolimska jest pięknie przyozdobiona, powiedział: „*Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu*”. Ta myśl tak bardzo mnie przestraszyła, że przykleknęłam przy pierwszym z brzegu ołtarzu i zawołałam: „*Panie Jezus, Synu Ojca, ześlij teraz Ducha swojego na ziemię. Spraw by Duch Święty zamieszkał w sercach wszystkich narodów i chronił je od upadków, katastrofy i wojny. Niech Pani wszystkich narodów, która kiedyś była Maryją, stanie się naszą orędowniczką*”.

28 stycznia o godz. 7.30 w kaplicy MB Częstochowskiej w Grotach Watykańskich została odprawiona Msza św. przez polskich kapłanów dla pielgrzymów zaproszonych na uroczystość poświęcenia Tryptyku. Otrzymałyśmy też karty wstępu na audiencję generalną z Ojcem Świętym Benedyktem XVI

w auli Pawła VI na godz. 10.30. Udałyśmy się tam zaraz po Mszy św. Co za radość! Była z nami również s. Stefania Consoli – redaktor naczelny Echa Medziugorja i przedstawiciele *Finestra per il Medio Oriente (Okno na Bliski Wschód)*, wspólnoty założonej przez o. Andree Santoro, kapłana włoskiego zamordowanego trzy lata temu w Turcji. Miałyśmy czas na wspólną rozmowę. Rozglądałam się za Tryptykiem, gdyż miał być prezentowany w czasie audycji. O. Kazimierz poinformował nas, że Tryptyk został zainstalowany w niewielkiej sali przylegającej do auli Pawła VI i tam po audiencji Ojciec Święty będzie mógł bezpośrednio obejrzeć go, błogosławić i spotkać się z twórcami oraz przedstawicielami stowarzyszenia *Comunita Regina Della Pace* z Radomia. (Rola Stowarzyszenia została opisana w nr 252 – Szturm do Nieba).



Po audiencji generalnej Ojciec Święty przeszedł do sali, gdzie znajdował się Tryptyk. Tam oczekiwali go już przedstawiciele organizatorów uroczystości poświęcenia. W spotkaniu z Ojcem Świętym uczestniczyli również polscy biskupi: arcyb. Władysław Ziśłek, bp. Adam Lempa, bp. Ireneusz Pękalski i bp. Jan Zając z Krakowa. Wśród uczestników tego doniosłego spotkania był również egzarcha Raphael Minassiana z Jerozolimy oraz delegat patriarchy Ormiańskiego Kościoła Katolickiego z Libanu. Ojciec Święty obejrzał otwarty Tryptyk w całym jego artystycznym bogactwie z monstrancją ustawioną w centralnym punkcie. Poświęcił go i gratulował kunsztu artystycznego polskim twórcom. Szczerze wzruszył się słysząc o podjętych modlitwach o pokój na świecie, udzielił błogosławieństwa dla sprawy, jakiej ma służyć Tryptyk i obiecał swoją osobistą modlitwę. Spotkanie wszystkich, pozostałych, zaproszonych gości (ponad sto osób), odbyło się w towarzystwie Sekretarza Stanu kard. Tarcisio Bertone. Wszyscy byliśmy zachwyce- ni kunsztem i symboliką Tryptyku, w którą nas wprowadził p. M. Drapikowski.

Następnego dnia Tryptyk Jerozolimski został przeniesiony do kościoła św. Ducha, gdzie na modlitwach spotykają się mieszkający w Rzymie Polacy. W pierwszych dniach marca zostanie przewieziony do Jerozolimy. Uroczystą instalację dzieła w docelowej Kaplicy dolnej przy III i IV Stacji Drogi Krzyżowej i **oficjalne rozpoczęcie Wieczystej Adoracji ustalono na dzień 24 marca 2009 r.**, wigilię Zwiastowania.

Patrząc na tryptyk i monstrancję, która jakby ginęła w blasku bijącym od złotego tła, przypomniało mi się spotkanie Mojżesza z Bogiem (wg Wj 3,6): „*Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba...*”. Mojżesz zasłonił wówczas twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga. Zastanawiałam się, czy ja kiedykolwiek zobaczę Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie wystawionego w monstrancji tego Tryptyku, czy bijący z niego blask nie oślepi moich oczu? A może kontemplowanie tego wspaniałego dzieła sprawi, że zasłonię twarz jak Mojżesz?

Na zakończenie tego dnia spotkaliśmy się wszyscy na uroczystej agapie, gdzie mogliśmy się poznać osobiście. Przedstawiono nas również biskupowi J. Zającowi i Egzarchowi Raphaelowi Manassiana z Jerozolimy. Udzielili nam oni pasterskiego błogosławieństwa. Ponieważ była z nami s. Stefania mogliśmy poruszyć wiele interesujących nas tematów związanych z Dusząmi Ofiarnymi, które oddają się Bogu przez Niepokalane Serce Maryi dla nawrócenia swojej ojczyzny. (cdn)

Helena Faustyna

ECHO Echa

To było wezwanie – 5

Po świadectwach odbyła się Msza św. we wszystkich językach. Była bardzo piękna, ponieważ uczestniczyli w niej niemal wyłącznie młodzi, a przebiegała bez szczególnej pompy... Niezwykłe było jednak to, co wydarzyło się pod sam koniec... Z ołtarza, gdzie stali kapłani, popłynęły błogosławieństwa. Ich głębia sprawiła, że zrobiło mi się zimno... Przed udzieleniem błogosławieństwa należało jednak prosić o przebaczenie za różne winy... wszystkie, które zostały wymienione, ja też miałem na sumieniu... Nie byłem w stanie powstrzymać

łez i choć zazwyczaj nie lubię, by widziano, jak płacę, wrażenie było zbyt silne i płakałem... płakałem... płakałem! W tamtej chwili prosiłem o przebaczenie za wszystkie popełnione w moim ponurym życiu występki przeciwko Bogu, przeciwko mnie samemu i przeciwko bliźniemu. Oszałamiająca była świadomość, że oto zostały mi odpuszczone... Płakałem również dlatego, że czułem się tak mały, razem z moją jeszcze niedawno nieczystą duszą, wobec Boga, który prosi cię jedynie o skruchę i przebacza ci... to jak przebłyski raj!

Msza św. dobiegła końca i poszliśmy na kolację na miasto, ponieważ później miał odbyć się spektakl teatralny Wspólnoty Wieczernik.

Wspólnota ta przypomina Nowe Horyzonty, ponieważ tworzą ją młodzi ludzie, kiedyś uzależnieni od narkotyków, którzy dzięki modlitwie i ciężkiej pracy wyszli z nałogu. Spektakl był bardzo piękny, a opowiadał dzieje Jezusa od godów w Kanie Galilejskiej aż do ukrzyżowania. Aktorzy grali jak prawdziwi zawodowcy i otrzymali mnóstwo braw, także dlatego, że plac był przepelniony po brzegi... Jak bardzo zmienili się ci młodzi ludzie! myślałem sobie. Tylko moc Maryi mogła ich tak odrodzić! Po spektaklu wracaliśmy do pensjonatu drogami pośród pól, w kompletnych ciemnościach. Idąc tak wąskimi ścieżkami, bez żadnego oświetlenia, czuliśmy się jak we Włoszech pół wieku temu!

Następnego dnia mieliśmy wyjechać i wrócić do domu. Ogarniała mnie pewna gorycz pomieszana z niepewnością, jaką budził we mnie powrót do domu, gdzie istnieje tyle pokus. Żałowałem, że muszę opuścić to cudowne miejsce i miałem szczerą ochotę pozostać tutaj co najmniej jeszcze przez tydzień...

Była środa, 6 sierpnia. Równie o 7.00 ruszyliśmy w drogę. Do domu dotarliśmy o 19.00. Kiedy wysiadłem i zacząłem żegnać się ze wszystkimi po kolei, ogarnęło mnie wzruszenie, bo przecież razem przeżyliśmy tak wielkie doświadczenie! Pożegnałem się z Giorgiem, dziękując mu, i tutaj już naprawdę nieomal się rozpłakałem, ponieważ gdyby nie jego słowa, nie sądzę, abym tak głęboko przeżył tę pielgrzymkę. Gdyby nie jego wsparcie, pozostałbym zamknięty w sobie, on jednak uświadomił mi, że tracę okazję... i to jaką okazję! Dzięki z całego serca!

Nielatwo jest powrócić do własnej rzeczywistości i starać się podążać drogą

wytyczoną w Medziugorju, zwłaszcza, że zły duch stara się sprawić, byśmy zapomnieli o przeżytych tam doznaniach, sprowadzając je do krótkiego nawiasu, który już się zamknął. Trzeba wciąż na nowo przypominać sobie to, czego się doświadczyło i unikać wszystkiego, co może nas rozproszyć, kiedy już wrócimy do domu. W Medziugorju chęć do modlitwy przychodzi niemal spontanicznie, ale w domu jest inaczej... Mam radę, aby po powrocie wyznaczyć sobie pewien czas na modlitwę, bo choć czasem ciężko jest wziąć do ręki różaniec, to czy tego chcemy, czy nie, jest on jedynym środkiem do nawiązania bezpośredniego kontaktu z Maryją!

Jeśli ktoś rozluźni wewnętrzną dyscyplinę, powoli traci wiarę, sam tego doświadczyłem w przeszłości! Ten, kto się zatrzyma, jest zgubiony! Módlcie się, nawet jeśli nie macie na to wielkiej ochoty, ponieważ kto prosi, ten otrzyma! Często zdarza się nam czuć, jakby Matka Boża i Chrystus byli daleko, ale na szczęście są zawsze przy nas. To my nie dostrzegamy ich obecności, ponieważ rozprasza nas świat ludzi.

Jeśli poprzez to moje świadectwo zdołam przyczynić się do odrodzenia wiary w jakichś młodych ludziach o przeszłości może podobnej do mojej, będę naprawdę dumny, że Matka Boża działała we mnie, ponieważ uważa mnie za kogoś ważnego, a więc moje istnienie nie było daremne, ale wydało owoce! Owoce, które, jak sądziłem, dawno już we mnie umarły, ale Maryja dała mi do zrozumienia, że mnie kocha, a to naprawdę bardzo wiele dla mnie znaczy!

Módlcie się! Ponieważ... dla Boga wszystko jest możliwe!

Davide

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 26 – 4

7 marzec 1986 r.

Przytaczam tutaj urywek **rozmowy**, jaką pod koniec stycznia **odbyłem z Jeleną** o przebiegu spotkań jej grupy.

P. Jak Matka Boża kieruje waszymi spotkaniami?

O. Mówi nam na przykład w orędziu: porozmawiajcie o danej sprawie, albo niech kapłan to wyjaśni, ale trudno powiedzieć: zawsze jest trochę inaczej.

P. Kto rozumie, co mówi Matka Boża?

O. W pewien sposób wszyscy, rozmawiamy więc o doświadczeniach, które rozumiemy; a jeśli nie rozumiemy czegoś dobrze, Jezus mówi i podpowiada naszemu sercu.

P. Czy długo się modlicie, zanim Matka Boża zacznie przemawiać?

O. Odmawiamy *Wierzę w Boga* i zaraz potem przemawia Matka Boża, czasem najpierw jest jeszcze modlitwa spontaniczna.

P. Modlitwa spontaniczna albo Różaniec?

O. Kiedy jesteśmy w grupie, nie odmawiamy Różańca; robimy to, kiedy jesteśmy sami, w rodzinie albo w kościele, albo kiedy wracamy do domu. Kiedy jesteśmy w grupie, Matka Boża przemawia, odmawiamy spontaniczną modlitwę i rozmawiamy o orędziu.

P. Matka Boża przemawia do wszystkich, czy tylko do ciebie?

O. Do mnie i do Marjany.

P. A wy, wysłuchawszy Jej słów, powtarzacie je grupie?

O. Tak, zaraz potem.

P. Jakie najważniejsze rzeczy przekazała wam Matka Boża podczas ostatnich spotkań?

O. O, bardzo różne. Przede wszystkim dużo mówiła na temat nadziei: bez niej nie możemy przeżywać życia w Chrystusie. Nie wolno nam mówić: Jezus się od nas oddalił i smuć się. Mamy myśleć: Jezus nas kocha i żyć tymi słowami. Jezus tak właśnie powiedział: nie szukajcie u Mnie niczego niezwykłego, czasem na przykład mieszacie moją miłość z moimi słowami lub objawieniami. Nie, moje słowa musicie zrozumieć w modlitwie: słowa, że zawsze was kocham, że kiedy popełnicie grzech, Ja wam przebaczę... te słowa muszą w was żyć. Wiele razy powtarzał, że mamy modlić się w ciszy nie tylko w grupie, ale też kiedy jesteśmy sami; gdyż bez tej (indywidualnej) modlitwy nie możemy zrozumieć modlitwy grupowej ani pomóc grupie.

P. Czy kiedy w grupie ktoś pobłądzi, upominacie go?

O. Wcześniej, gdy widzieliśmy, że ktoś pobłądził, zgrzeszył, natychmiast mówiliśmy mu: źle zrobiłeś. Tymczasem Matka Boża powiedziała: kiedy widzicie, że ktoś źle postąpił, idźcie przed krzyż, uklęknijcie i módlcie się za niego, ponieważ kiedy ma on ciężar w sercu, kiedy jest chory, nie czuje w tobie miłości; kiedy człowiek przechodzi próbę, nie rozumie twoich napomnień, dlatego musisz się za niego modlić. Tak powiedziała Matka Boża.

Od Redakcji

O. Nie czuje miłości, jeśli go osądzasz, ale czuje ją, jeśli się za niego modlisz...

P. Tak, a kiedy odnajdzie Boga, powie Mu: źle postąpiłem. Bardzo często nie wypowiadaliśmy z miłością tych słów, bardzo często ty też ich nie mówisz, ponieważ jesteś taki sam. My, ludzie, zawsze znajdziemy wymówkę. Nawet jeśli są to dobre, prawdziwe słowa, my zawsze znajdziemy słowa, by powiedzieć, że to nieprawda. (Tylko Bóg pozwala zrozumieć.)

Troje widzących, **Ivan, Maria i Vicka**, na początku lutego zostało przebadanych w Zagrzebiu przez lekarzy psychiatrów z Komisji biskupiej, w obecności dwóch innych specjalistów w tej samej dziedzinie: wrócili jeszcze szczęśliwsi, niż wyjechali, ponieważ uznano ich za w pełni zdrowych.

Ostatnie wieści z Medziugorja:

Orędzie z 6 marca 1986 r.:

„Drogie dzieci! Dziś także was wzywam, byście się bardziej otwarli na Boga, aby mógł działać przez was. Na ile się otworzycie, na tyle zbierzecie owoców. Pragnę was ponownie wezwać do modlitwy. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

„Zechciejmy naprawdę szczerze, lojalnie i całkowicie, otworzyć się na Boga, czyli zaufać Mu i postawić Go na pierwszym miejscu, aby przyswoić sobie to, co mówi Matka Boża i co podpowiada nam Duch, bo wtedy słowa staną się życiem, a nie pozostaną jedynie słowami” (o Tomislav). Pragnie, byśmy wydali wiele owoców i by za naszym pośrednictwem łaska spłynęła na wszystkich innych ludzi, którzy należą do Niej tak samo, jak my. Zauważmy, że Maryja nigdy nie mówi o tajemnicach, nie grozi ani nie wzbudza lęku. Nie wspomina nawet o grzechu, by nie przyszła nam ochota go popełnić.

Vicka nadal ogląda Matkę Bożą: wraz z tym darem powróciły też jednak straszliwe bóle głowy.

Gdyby ktoś znał jakiś budujący przykład z Medziugorja, którym chciałby się ze mną podzielić, lub posiadał nagrania stamtąd, byłbym wdzięczny: wszystko się przyda. Raz jeszcze dziękuję za wszystkie budujące listy, jakie otrzymuję i za również bardzo hojne ofiary, jakie przychodzą: nie jestem w stanie wszystkim podziękować, tak samo jak nie mogę odpowiedzieć telefonicznie wszystkim, ponieważ muszę zajmować się też sprawami parafii. Matka Boża wam wynagrodzi...

Matka Boża błogostawi nas wszystkich z głębi kochającego serca.

Don Angelo

HARMONOGRAM SPOTKAŃ I REKOLEKCYI W POLSCE W 2009

II Kalwaryjskie Spotkanie Pielgrzymów Medziugorskich

Odpowiadając na natchnienie Ducha Świętego i Królowej Pokoju, zapraszamy wszystkich Pielgrzymów Medziugorskich (szczególnie tych z południa Polski) do wspólnego świętowania i modlitw w intencjach Królowej Pokoju do Kalwarii Zebrzydowskiej do sanktuarium i klasztoru oo. Franciszkanów, w dniu **2 maja 2009 r. na godz. 8.30.** Program:

Zbiórka przed bazyliką, Droga Krzyżowa, Msza św. i Adoracja Najśw. Sakramentu, przerwa, zakończenie Koroną do Bożego Miłosierdzia.

Prosimy o zabranie krzesłek turystycznych, nakryć głowy i parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuty. Zgłoszenia: Maria Celak 033-8773824

II Ogólnopolska Pielgrzymka Apostolatu „Margaretka”

W sobotę 23 maja już po raz drugi „Margaretki” z całej Polski zapraszam na spotkanie przed Cudownym Obrazem „Madonny z różą” w Sankt. Królowej Różańca Św. w Wysokim Kole gdzie w czasie wojny został cudownie uzdrowiony kapłan, za którego ludzie się modlili. Ubiegłoroczna pielgrzymka pokazała bardzo wyraźnie, że potrzebujemy tego spotkania. Wiemy dobrze, że nie ma kapłaństwa, bez życia modlitwą, Eucharystią, medytacją Pisma Świętego, bez systematycznego korzystania z Sakramentu Pokuty, bez codziennego Różańca. Jako Apostolat „Margaretka” podejmujemy konkretne zadanie: „**Otoczmy modlitwą życie duchowe kapłanów**”.

Przekażcie to zaproszenie innym (nie wszyscy są przecież związani z Medziugorjem). Koniecznie zaprosicie na to spotkanie Kapłanów, za których się modlicie. Powiedzcie im o tym już teraz, by mogli sobie zaplanować czas. Nieustawajmy w modlitwie powierzając pielgrzymkę i sam Apostolat opiece Matce Kapłanów, Królowej Pokoju, Różańcowej Pani z Wysokiego Koła. Wszelkie informacje i dokładny program już wkrótce na stronie www.wysokiekolo.pl Do 15 maja czekamy na zgłoszenia grup: tel. 048/6215135, e-mail: szymmuch@wp.pl

Ks. Szymon Mucha – kustosz Sanktuarium NMP Królowej Różańca Św. w Wysokim Kole

Rekolekcje „Modlitwa i Post” organizowane są co miesiąc w każdy Pierwszy Piątek miesiąca od 15.00 do niedzieli do 16.00 w Marcinkowie k/Skarżyska Kamiennej. **Wakacyjne 30.06 – 05.07. Zgłoszenia: o. Rajmund 512 322 412**

OBORY 2009

X Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 11 lipca, godz. 10.00–19.00, pod przewodnictwem ks. bpa J. Zawitkowskiego. Zgłoszenia: – o. Piotr Męczyński O. Carm.; tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 23, fax (054) 2606210; e-mail: opiotr@obory.com.pl

Rekolekcje z ks. Tomislavem Ivanciem twórcą hagioterapii odbędą się w Krakowie od 11–13.09. Bliższe informacje po 20.03.

WYJAZDY 2009

• **Zjazd Pobratymstwa** w Medziugorju: – 24 (25). 05–04 (03). 06.09. Zapisy tel. 058/6207440, 0502564623.

• **Rekolekcje Wielkanocne Ziemia Święta 03–14.04.09 r. Informacje w Redakcji.**

• **Rekolekcje z s. Margaritą Valappila** z Centrum Ewangelizacji „Haus Raphael” w Bad Soden-Salmünster dla Polaków mieszkających głównie w Niemczech. Termin 16–20.03.09 r. Zgłoszenia: tel. 0049-1775875173, 0049-5271-37174, fax: 0049-5271-6994768; e-mail: zgalek@gmx.de

• **Na rekolekcje kapłańskie: 30.06-07.07; tel: 033-8773824**

25 marca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Marzec 2009

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.